

Andrzej Jarynowski

(Dys-) funkcjonalność regionalnych inspekcji na wczesnym etapie postępowania na przykładzie katastrofy na Odrze

Na przełomie lipca i sierpnia 2022 roku w rzece Odrze doszło do masowego pomoru ryb i innych zwierząt np. bezkręgowców. Warto zadać sobie pytanie, czy regionalne zarządzanie bezpieczeństwem biomedycznym głównie na poziomie województwa zawiniło w czasie katastrofy ekologicznej na Odrze?

Uwarunkowania prawne, sanitarne i regionalne

Choroby zakaźne zwierząt ASF/HPAI, ludzi COVID-19 oraz bezpieczeństwo żywności czy stan powietrza w Polsce naznaczyły już wcześniej piętno na działanie inspekcji sanitarnej, weterynaryjnej, ochrony roślin czy ochrony środowiska. Dodatkowo wraz z inspekcją farmaceutyczną oraz pracy (przynajmniej w części swoich obowiązków) oraz odpowiednikami wojskowymi tworzą one konglomerat tzw. [inspekcji biomedycznych/jednego zdrowia](#). Dr Kędziński (czołowy polski badacz inspekcji publicznych w obszarze biomedycznym/jednego zdrowia) słusznie zauważa [słabość kadrową, infrastrukturalną, czy spory kompetencyjne jako ważne czynniki nieadekwatnego działania inspekcji regionalnych](#), jednak jego analizy pozbawione są biomedycznego wymiaru opisywanych zdarzeń. W razie [introdukcji nowego czynnika \(naturalnej czy zamierzonej\) CBRNE](#) najważniejszy jest przede wszystkim czas detekcji. Do chwili obecnej (18.08) nie ustalono czynnika ani zespołu czynników wywołujących katastrofę ekologiczną na Odrze, jednak pogłębione analizy rozpoczęto dopiero 11.08, a w tym artykule wskazuję, że powinno się to zadziać najpóźniej 05.08. M.in. celowe skażenie rzek było już omawiane pośrednio na łamach [NK](#). Oczywiście prawdopodobieństwo takiego zdarzenia jest niewielkie, to jednak jest niezerowe i najwyższe od lat dziewięćdziesiątych XX w (wejścia w życie konwencji o broni chemicznej i biologicznej już trochę wcześniej). Warto podkreślić również interdyscyplinarność zdarzenie i konieczność współpracy interesariuszy ekosystemu w ramach koncepcji [jednego zdrowia](#). Niezwykły jest też chichot historii, że sytuacja ma miejsce w województwie dolnośląskim tak mocno przecież doświadczonym powodzią tysiąclecia i tym bardziej we Wrocławiu będącym po doświadczeniach powodziowym polską stolicą (a przynajmniej ośrodkiem wiodącym) badań nad wodą (warto podkreślić działalność śp. dra [Zbigniewa Hałata](#), ojca polskiej epidemiologii wodno-środowiskowej).

Należy zaznaczyć, że to administracja rządowa (oddziały terenowe - wojewoda dysponuje środkami na ten cel) może kierować działaniami inspekcji na podstawie przepisów o administracji zespolonej lub w ramach wojewódzkiego centrum zarządzania kryzysowego. Administracja samorządowa czyli Starostowie (przez powiatowe zespoły zarządzania kryzysowego) i wójtowie (przez miejskie i gminne zespoły zarządzania kryzysowego) mają zdecydowanie mniejsze możliwości, ale również mogą podejmować pewne czynności w ograniczonym zakresie (zwłaszcza miasto Wrocław, które dysponuje największym budżetem).

Kalendarium

Skoncentrujmy się na działaniach służb i inspekcji na obszarze województwa dolnośląskiego [w początkowej fazie czyli do około 08.08](#), które mogłyby pomóc w identyfikacji czynników

wywołujących pomór i ograniczyć rozmiar szkód wywołanych katastrofą. W tym celu przypomnijmy kalendarium zdarzeń. Wszystko zaczęło się 27.07 (wcześniejsze doniesienia było dosyć luźno związane ze zdarzeniem tej skali), kiedy mieszkańcy Oławy oraz wędkarze zaobserwowali śnięte ryby na granicy województwa opolskiego i dolnośląskiego. Szybko zareagowała Inspekcja Ochrony Środowiska, dzień później 28.07 WIOŚ we Wrocławiu podjął działanie i m.in. przekazał publicznie wstępne wyniki badań. Miejski Zespół Zarządzania Kryzysowego w Oławie (wraz z odpowiednikiem szczebla powiatowego) jako pierwszy zarządzał kryzysem, co przede wszystkim wiązało się z udzieleniem pomocy wędkarzom w zbieraniu śniętych ryb i ich utylizacji. Właściwie od razu zareagowała Powiatowa Stacja Sanitarno - Epidemiologiczna w Oławie intensyfikując monitoring ujęć wody pitnej w powiecie oławskim (które nie pochodzą z Odry). Podkreślić należy, Państwowa Inspekcja Sanitarna poza wodą pitną i kąpieliskami (których nie ma na Odrze) nie miała obowiązku podjęcia dalszych działań.

Między 01-03.08 śnięte ryby pojawiają się na Odrze we Wrocławiu, ale nie były to ilości wskazujące na katastrofę ekologiczną.

Kolejna dolnośląska instytucja która podjęła czynności około [2.08. to Powiatowy Inspektorat Weterynaryjny](#) w Oławie, która zgodnie ze swoimi kompetencjami we współpracy w Wojewódzkim Inspektoracie Weterynaryjnym we Wrocławiu organoleptycznie przeanalizowała śnięte ryby [w celu wykluczenia wystąpienia choroby zakaźnej zwalczanej z urzędu](#). Jednak pobrany materiał nie został przebadany laboratoryjnie ani przekazany kompetentnym organom od razu tylko przeczekał swoje w warunkach chłodniczych. Żeby uściślić, Inspekcja Weterynaryjna nie miała obowiązku dalszego badania śniętych ryb, ale miała takie możliwości ([sieć sześciu własnych laboratoriów chorób ryb i oceny wody oraz ośrodek badawczy IW-PIB w Puławach](#)). Co ważne Zakład Higieny Weterynaryjnej we Wrocławiu również posiada akredytację (w co prawda ograniczonym zakresie w kierunku podstawowych metali ciężkich czy pestycydów) i te badania wykonał i o wynikach poinformował publicznie, ale dopiero po dwóch tygodniach. Badania te można było wykonać od razu (i była też chęć), ale raczej na zlecenie wojewody, bo inaczej można by było Inspekcję Weterynaryjną o niegospodarność oskarżyć.

Kolejne punkty zwrotne to alarmujące raporty badań WIOŚ Wrocław i GIOŚ przekazane m.in. wojewodzie dolnośląskiemu w dniu 03.08. Co ważne, Inspekcja Ochrony Środowiska w Wrocławiu na tym [etapie poinformowała, że jej aparatura i możliwości techniczne nie są wystarczające w ocenie analizy ryzyka skażenia](#) i zwróciła się o pomoc do laboratoriów centralnych oraz innych wojewódzkich inspekcji (za pośrednictwem wojewody dolnośląskiego).

04.08 pojawiły się doniesienia z Głogowa (o smrodzie i pojedynczych śniętych rybach) i w następujących dniach śniętych ryb jest coraz więcej. [O sytuacji w Głogowie od razu zostało powiadomione Wojewódzkie Centrum Zarządzania Kryzysowego we Wrocławiu](#) oraz informacja została przekazana dalej do województwa lubuskiego.

Należy podkreślić, iż do 03.08 problem śniętych ryb mógł być postrzegany jako incydentalny i nie było przesłanek do działań nadzwyczajnych na poziomie wojewódzkiej administracji zespolonej. Przede wszystkim jednak po raporcie z WIOŚ z 03.08 (znane były pierwsze wyniki badań laboratoryjnych wykluczających przyduchę jako przyczynę pomoru), oraz doniesieniach z Głogowa z 05.08 (już wiadomo było, że pomór ma charakter ponadregionalny i śnięte ryby pojawiły się na całej długości dolnośląskiego odcinka Odry) należało niezwłocznie powołać wojewódzki sztab kryzysowego. Należy pamiętać, że śnięcia

ryb latem występowały już lokalnie z powodu przyduchy (ale nie tylko) w ostatnich latach na terenie województwa dolnośląskiego (np. [Barycz](#), Bystrzyca Kłodzka), więc brak daleko idących czynności poza zwiększoną częstotliwością monitoringu wody do 05.08 mógł być częściowo usprawiedliwiony. Dodatkowo właśnie około 05.08, co widać w [analizie doniesień](#) oraz na co słusznie powołuje się [wojewoda](#), nie zaobserwowano śniętych ryb między Wrocławiem a Głogowem, a parametry wody w okolicach Oławy zaczęły się poprawiać, co dodatkowo mogło zamydlać sytuację.

Kolejną cezurą był weekend 06-07.08, kiedy to już można było zauważyć iż problem jest rozwojowy (wędkarze dyskutują o dużej ilości śniętych ryb na tzw “martwej Odry” w różnych okolicach Wrocławia oraz sytuacja w Głogowie była już bardzo poważna) oraz [pogarszają się parametry wody oraz śnięte ryby pojawiają dalej w dół Odry](#).

Czego zabrakło?

W związku z powyższym, w dniu 05.08 lub 08.08 (po uprzednim rozpoczęciu działań przygotowawczych w weekend) Wojewoda Dolnośląski (lub jego zastępca) wraz z przedstawicielami z inspekcji obszaru jednego zdrowia oraz administracji zespolonej szczebla wojewódzkiego (zwłaszcza, że nie wiadomo było co jest przyczyną śnięcia ryb) powinien:

- Poinformować opinię publiczną o zagrożeniu życia i zdrowia ludzi oraz zwierząt, wprowadzając zakaz korzystania z rzeki Odry, kanałów odrzańskich i starorzeczy m.in. o zakazie kąpielii, spożywania oraz skarmiania zwierząt rybami i innym pokarmem pochodzenia wodnego, pojenia zwierząt i wykorzystywania wody w gospodarstwach domowych, w tym również unikania nawadniania użytków rolnych i lasów;
- Uzyskać opinię DPWIS oraz WLW, WIORiN o potencjalnym wpływie na Jedno Zdrowie Publiczne (ludzi, zwierząt i roślin);
- We współpracy z MSWiA i MON wykorzystać grupy dyspozycyjne do bieżących działań jak odławianie śniętych ryb;
- Utworzyć listę potencjalnym producentów skażeń oraz dokonać inwentaryzacji wlotów wody oraz ujęć wody;
- Poinformować centralne jednostki jak KPRM, GIS, GIW, GIORiN oraz wojewodów lubuskiego i zachodniopomorskiego;
- Uruchomić aktywny nadzór nad lecznicami weterynaryjnymi oraz zakładami opieki zdrowotnej w celu szybkiej detekcji oddziaływania;
- Wykorzystać kompetencje intelektualne i praktyczne nabyte w czasach PRL oraz w trakcie powodzi tysiąclecia 1997, zwłaszcza żywe w Inspekcji Sanitarnej, której starsi pracownicy mieli do czynienia z wodą przed reformami dzielącymi kompetencje inspekcji;
- Zapoznać się z opinią przedstawicieli związków wędkarskich, zwłaszcza tych posiadających wykształcenie biomedyczne;
- Poinformować głównych użytkowników przemysłowych i rolniczych Odry i dopływów jak KGHM o sytuacji i ustalenie czy możliwe jest zaprzestanie zrzutów/poboru wody;
- Dokonać szczegółowej analiz wody oraz śniętych ryb przez lokalne laboratoria ZHW, WSSE z uwzględnieniem wykorzystania dodatkowo bazy laboratoryjnej zewnętrznych podmiotów jak UWrocław, UPWrocław, PWr, UMedWrocław;
- Włączyć WOMP Wrocław do sztabu kryzysowego oraz poinformować o zdarzeniu dowództwa wojsk rozpoznania chemicznego;

- Podziękować wędkarzom oraz sygnalizatorom za pomoc;
- Poinformować Prokuraturę oraz wymieniać się informacjami na etapie dochodzenia;
- Uruchomić Międzynarodowy Plan Ostrzegawczo-Alarmowy dla Odry oraz poinformować stronę niemiecką.

Zadania sztabu kryzysowego powinny być ukierunkowane dwutorowo, po pierwsze w celu minimalizacji szkód w obrębie sytuacji nietypowej charakteryzującej się dużą dozą niepewności (rolę wiodącą powinna przejąć Cywilna i Wojskowa Inspekcja Sanitarna), po drugie w celu detekcji źródła i eliminacji źródła problemu (rolę wiodącą powinna przejąć Inspekcja Weterynaryjna i wojska rozpoznania chemicznego).

W dalszym zakresie można byłby zasięgnąć opinii ekspertów IMGW oraz Wód Polskich i zaangażować laboratoria Instytutu Rybactwa Śródlądowego w Olsztynie czy Instytutu Weterynarii w Puławach, Instytutu Ochrony Środowiska w Warszawie, PZH-NIZP w Warszawie, czy instytucji zagranicznych (w pierwszej kolejności niemieckich ze względu na znajomość specyfiki Odry). Warto podkreślić, że aż do 08.08 brak jest jakiegokolwiek aktywności organizacji ekologicznych, tak aktywnych we Wrocławiu i na terenie województwa dolnośląskiego (choć należy podkreślić rolę pozytywną sygnalistów ze środowiska lewicowego). W związku z powyższym należy się zastanowić nad sensem włączania tego typu organizacji do sieci nadzoru w przyszłości.

Działania substytucyjne

W rzeczywistości integracja inspekcji na poziomie ogólnokrajowym i w poszczególnych województwach miała miejsce dopiero 11/12.08 na zlecenie jednostek centralnych, czyli tydzień później niż powinno to się wydarzyć w województwie dolnośląskim. Wygląda więc na to, że dopiero wtedy [KPRM wysłała w teren swoich specjalistów od zarządzania](#). Ponadto pierwsze posiedzenie sztabu zarządzania kryzysowego województwa dolnośląskiego odbyło się 16.08, czyli prawie 2 tygodnie później niż to powinno mieć miejsce.

Spowodowało to ogromny chaos i dezinformację. Specjaliści z Warszawy musieli się zapoznać z geografią regionu, specyfiką interakcji między różnymi wymiarami Jednego Zdrowia itp. Bardzo dużo działań inspekcji było bezsensownych (nawet przy ówczesnym stanie wiedzy) jak paniczne latanie za ujęciami wody pitnej, czy poszukiwania ryb wprowadzonych do handlu w żywieniu ludzi. Jednak to, co się stało po 08.08 nie jest już specjalnie celem tego opracowania i Ci którzy śledzili doniesienia medialne doskonale sami mogą sobie wyrobić zdanie.

Warto jednak wspomnieć, że w dyskursie medialnym krążą hipotezy i teorie (również propagowane przez naukowych celebrytów czy osoby z tytułami profesorskimi) zupełnie nierealne. Np. nie było możliwości rozcieńczenia wody dokonując zrzutów wody ze zbiorników retencyjnych czy przeciwpowodziowych na dopływach Odry, gdyż ze względu na suszę było ono puste (co najwyżej można by było poprosić Czechów i Niemców, ale raz że wymagałoby to współpracy międzynarodowej, dwa ze względu na suszę u siebie nie wiem czy byliby skłonni to tego typu działań). Niestety zaobserwowaliśmy po niemieckiej a potem wielokrotnie wzmocnione po polskiej stronie parcie dziennikarzy i polityków, którzy propagowali zniekształcając niepotwierdzone informacje o rtęci. Również teorie o ukrywaniu danych o poziomach wody przez PiS zostały sfalsyfikowane. Należy też zauważyć, iż środowiska opozycyjne wykorzystały politycznie zaistniałą sytuację do ataku na rząd, a środowisko Zjednoczonej Prawicy odpowiedziało ze wzajemnością.

Co było powodem opóźnień i lekcja na przyszłość

Moim zdaniem na pierwszym miejscu w wyjaśnianiu braku reakcji na czas był brak koordynacji działania inspekcji Jednego Zdrowia. Inspektorzy ochrony środowiska, powinni uzyskać jak najszybciej wsparcia w terenie, koncepcyjne i laboratoryjne przez interdyscyplinarne środowisko, a przede wszystkim starszych pracowników sanepidu, którzy pamiętają czasy kiedy zajmowali się wodą środowiskową.

Kolejnym powodem opóźnień jest wciąż słaba cyfryzacja i decyzyjność działania inspekcji. Sam pamiętam jak w 2016 na początku swojej kariery zawodowej współtworzyłem pierwszy system informatyczny wymiany informacji o zakażeniach dla Inspekcji Sanitarnej, [który był prekursorem systemu EWP i SEPIS](#), które były dalej wykorzystane i [rozwijane w trakcie pandemii COVID-19](#). Sanepid mimo swoich wieloletnich ułomności ma wciąż przewagę nad [inspekcją weterynaryjną](#) i [ochroną środowiska](#) w aspekcie cyfryzacji, jakości kadr i zarządzania w regionie. Gdyby dane z WIOŚ-u były dostępne w postaci dashboardu ([jak np. Niemczech](#)), zapewne szybciej udałoby się powiązać zdarzenia z różnych powiatu regionu. Gdyby wojewódzki inspektor weterynaryjnym miał budżet i zezwolenie przełożonych na działania kryzysowe, to mógłby zlecić badania ryb, bezkręgowców i mikroorganizmów szybciej korzystając z własnych laboratoriów oraz laboratoriów Instytutu Rybactwa Śródlądowego w Olsztynie czy Instytutu Weterynarii w Puławach. Również dane o wynikach laboratoryjnych (i do w formatach nie pozwalających na automatyczną analizę) zaczęły być udostępniane dopiero 16.08, a bez usystematyzowanych danych z różnych źródeł (wszak zdarzenie ma charakter interdyscyplinarny w obrębie wszystkich obszarów Jednego Zdrowia od substancji nieożywionej, przez mikroorganizmy, rośliny i zwierzęta, aż po człowieka) [ciężko jest zarządzać zdarzeniem](#).

Trzecim aspektem jest słabość wojewódzkiego centrum zarządzania kryzysowego przy wojewodzie. Pomimo iż publicznymi i instytucjonalnymi kanałami wpłynęły do Wrocławia informacje wystarczające do podjęcia nadzwyczajnych kroków, nic się nie wydarzyło. Kluczowe na przyszłość jest wzmocnienie tego ogniwa poprzez zatrudnienie pracowników z wykształceniem biomedycznym i doświadczeniem w działaniach praktycznych z obszaru Jednego Zdrowia. Czytając prace naukowe i [słuchając polskich specjalistów od bezpieczeństwa](#) (poniekąd bardzo przydatnej zwłaszcza w dzisiejszych czasach specjalizacji), którzy wypowiadają się na tematy biomedyczne często bez zrozumienia tematu oraz z osobistych doświadczeń w czasie pandemii COVID-19, uważam że komórki wydziałów bezpieczeństwa w [Urzędach Wojewódzkich powinny zwiększyć zatrudnienie](#) personelem kompetentnym oraz zacieśnić współpracę z WOMPami. Nie wystarczy jedynie zamówienie sporządzenia planu zarządzania kryzysowego, czy raportu na temat danego zagrożenia, ale trzeba mieć ludzi którzy tu i teraz będą działać w terenie. Wiadomo, że nie muszą oni znać się na wszystkim, ale powinni mieć w kontakt do specjalistów, którzy będą mogli [poradzić](#).

Efektom opóźnienia w działaniu jest niestety utrata zaufania społecznego do Inspekcji Jednego Zdrowia/BioMedycznych, które jednak można odbudować poprzez wspólne działanie różnych inspekcji tak ważnych dla bezpieczeństwa państwa. Najbardziej smuci mnie, że kolejny raz po pandemii COVID-19 to narracja rządowa polityczna zrzuca odpowiedzialność na inspekcję ochrony środowiska, sanitarną i weterynaryjną i pozwala grillować służby publiczne w powiatach, za to że na poziomie wojewódzkim i centralnym coś

zawiodło. Jednak co do zasady, działania podjęte przez wojewodę i podległe mu służby jednego zdrowia po 16.08 należy uznać za prawidłowe. Co więcej, wydaje się że formalnie wojewoda oraz podległe mu inspekcje postępowały zgodnie z obowiązującymi przepisami, co nie znaczy że postępowały poprawnie zgodnie ze stanem wiedzy naukowej i wymaganiami wobec sprawnego państwa. Świadomie pominąłem zagadnienia związane z zarządzaniem kryzysowym czy zagadnieniami prawnymi służby cywilnej, ale nie czuję się kompetentny aby na te tematy się wypowiadać. Ponadto działanie mundurowych i cywilnych służb posiadających kompetencji w obszarze jednego zdrowia (np. straż pożarna, policja) nie jest przedmiotem tej analizy. Dalszej analizy wymaga również polaryzacyjny dyskurs medialny. Nie interesuje mnie, kto konkretnie zawinił, ważne jest aby pokazać na tym przykładzie problemy na poziomie systemowym. Mam nadzieję, że wyciągniemy jako państwo lekcję z tego zdarzenia i [będziemy bardziej odporni](#) na tego typu naturalne czy intencjonalne zdarzenia w przyszłości.